Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 40 gr. (na uczelniach 20 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25
REDAKCJA
Wtorki 18—20
ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O. Nr. 14166
ZAGRANICĄ 50% drożej

Nr. 3 1 LUTEGO 1932 R. Rok VI

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Zjazd Stowarzyszeń Samopomocowych Akademiczek.

Kraków w styczniu.

Dnia czwartego i piątego stycznia obradował w Krakowie III Zjazd Żeńskich Stowarzyszeń Samopomocowych Akademiczek. W III Zjeździe Ż. St. S. wzięły udział delegatki studentek z całej Polski.

Po uroczystej Mszy św. w kościele św. Anny, celebrowanej przez ks. prałata Masnego, przewodnicząca środowiska krakowskiego, kol. Jadwiga Ocetkiewiczówna otworzyła Zjazd. Imieniem Senatu U. J. przemówił jego Magnificencja ks. dr. Konstanty Michalski. Następnie życzenia dla Zjazdu składali: kol. Słomiński imieniem O. Z. B. P., kol. Helena Poratyńska imieniem środowiska lwowskiego, kol. Józefina Piotrowska imieniem środowiska poznańskiego, kol. Kurcyusz imieniem środowiska warszawskiego, kol. Zajączkowska imieniem Delegacji Kół Naukowych w Krakowie. Wszystkich dziwiła niczem nieusprawiedliwiona nieobecność, czy choćby nawet, przysłanie życzeń przez Centralę Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych w Krakowie, której prezesem jest kol. Stefan Smolec, a której to członkiem jest „Jedność", Zjazd organizująca.

Do prezydjum Zjazdu wybrano kol. Poratyńską (Lwów) na przewodniczącą, kol. kol. Piotrowską (Poznań) i Ocetkiewiczównę (Kraków) na vice-przewodniczące, kol. kol. Rymarównę i Zajączkowską na sekretarki. Na program Zjazdu złożyły się sprawozdania przewodniczących poszczególnych środowisk, opracowanie statutu ramowego, przygotowanego przez środowisko krakowskie, celem ujednostajnienia statutów dla wszystkich środowisk, oraz wnioski. Oto kilka z nich:

„III Zjazd Ż. St. S. wzywa środowiska, aby zdając sobie sprawę z niesłychanie trudnej i niemal katastrofalnej sytuacji gospodarczej i klęski bezrobocia, w miarę sił i możności zajęły się temi kwestjami w Miejscowych Komitetach Akademickich, dostarczając im tak potrzebnych rąk do pracy".

„III Zjazd Ż. St. S. poleca Stowarzyszeniom zaopatrywanie potrzeb domu i kuchni wyłącznie w sklepach polskich i chrześcijańskich, oraz prowadzenie w swoich środowiskach akcji bojkotu towarzysko-kulturalnego, a przedewszystkiem gospodarczego żydów".

„W celu zbliżenia się wszystkich środowisk Ż. St. S. postanawia urządzić dla studentek wszystkich Wyższych Uczelni wspólne kolonje wypoczynkowe w czasie ferji letnich 1932".

„III Zjazd Ż. St. S. postanawia, że każdy Zjazd Ż. St. S. wybiera stałą delegatkę do O. Z. B. P., która reprezentowałaby tam interesy żeńskich stowarzyszeń samopomocowych, zwtracając się równocześnie z prośbą do O. Z. B. P. o uznanie jej uprawnień na równi z innymi delegatami".

Środowisko łączyła nić szczerej przyjaźni. Serdeczny, wesoły nastrój pomiędzy uczestnikami Zjazdu jeszcze silniej zacieśnił te węzły. Wytknięty został jasno program na rok przyszły. *Z. R.*



Zarząd Międzyn. Konf. Stud. odbył ostatnie swe posiedzenie w Paryżu przy licznym udziale przedstawicieli Związków Narodowych. Główne zainteresowanie budziła sprawa reorganizacji C. I. E. i przystosowanie jej do zmienionych obecnie warunków życia intelektualnego w świecie. Osiągnięto jednomyślne uzgodnienie poglądów, oraz całkowite porozumienie między Związkami angielskim i francuskim.

Niewątpliwie do uzgodnienia poglądów przyczyniły się konferencje, które przed zjazdem w Paryżu odbył prezes C. I. E. z przedstawicielami Związków: Duńskiego w Kopenhadze, Szweckiego w Lundzie, holenderskiego w Hadze i Delfie, oraz Belgijskiego w Brukseli. Zainteresowanie zjazdem było duże. Francuska prasa społeczna zamieściła wywiady z prezesem C. I. E.

Na fotografji widzimy Zarząd Konfederacji na przyjęciu u premjera Francji p. *Pierre Lawala*, w Pałacu Rady Ministrów w Paryżu. Stoją od lewej do prawej: Morgan wiceprezes C. I. E. (W. Brytajna), Halid Assim (Turcja), Sirou, przezes Zw. Nar. Francuskiej Mł. Afkad., Pierre Laval, prezes Rady Ministrów Francji, Gardini, skarbnik C. I. E. (Włochy), *Pożaryski*, prezes C. I. E., de Meulemester, dyrektor biura centralnego C. I. E. (Belgja).

Odpowiadając na przemówienie p. Pożaryskiego, prezesa CIE., p. Laval życzył Konferencji utrwalenie i rozwinięcie porozumienia, osiągniętego w Paryżu.

Nadużycia Puchalskiego.

Do chwili obecnej staliśmy na stanowisku, że wszelkie smutne fakty nadużyć na terenie jakiejkolwiek instytucji akademickiej nie powinny dla dobra młodzieży być wynoszone nazewnątrz. Wobec tego jednak, że ostatnio sanacyjna prasa, nietylko akademicka, ale i codzienna czyni sobie partyjne żerowisko z nadużyć na naszym terenie, zmuszeni jesteśmy powrócić do sprawy nadużyć sanatorów i stosunku sanacji do nich.

Jakkolwiek młodzież sanacyjna posiada w swem ręku zaledwie parę instytucji akademickich, nawet i na tych terenach, króre stanowią strzępy i resztki jej wpływów potrafi dokonywać nadużyć.

Oto za przedostatniej kadencji zarządu Koła Medyków S. U. W. skarbnikiem tej instytucji był niejaki *Puchalski*, a prezesem *Juraszyński*. Zostawili oni Koło Medyków w tak nieludzkim *bałaganie*, że komisja Rewizyjna nie mogła określić, jak wielkie mogą być nadużycia. W rezultacie dochodzeń, Sąd Koleżeński wyrokiem z dnia 9. XI. 31 *skazał Puchalskiego na pozbawienie prawa piastowania urzędów na przeciąg lat dwóch i zwrot 160 złotych*, udowodnionych, a *Walne Zebranie Koła Medyków nakazało rewizję ponowną całej kadencji Juraszyńskiego*.

Największym w skażże skandalem jest stosunek sanacji do obu tych ludzi. Oto nietylko nie usunięto ich poza nawias młodzieży akadem., *ale po tem wszystkiem Puchalski był leaderem sanacji na zebraniu Zrzeszenia Mieszkańców kolonji akademickiej*, gdzie był namiętnie oklaskiwany przez swych przyjaciół nawet wówczas, gdy, wobec zarzutów defraudacji, tłumaczył się znikomą wielkością sumy — głupich 160 złotych.

Juraszyński zaś był kandydatem na prezesa Bratniej Pomocy S. U. W. całej zjednoczonej sanacji i *zasiadał w prezydjum zjazdu „Młodzieży Państwowej"*.

Chyba wystarczy?

Walne Zebrania.

Dnia 30-go stycznia odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy *Szkoły Gł. Gospod. Wiejskiego* w Warszawie. Wspaniałe wyniki pracy ustępującego zarządu kol. Paprockiego (zarząd wydał nawet pierwsze na S. G. G. W. sprawozdanie w formie książki doskonale opracowanej) przyniosło narodowcom zasłużone zwycięstwo wyrażone w stosunku głosów: czterysta na trzydzieści. Prezesem wybrany został kol. Olizar.

Odbyło się 31 stycznia walne zebranie *Bratniej Pomocy Uniw. Lubelskiego*, zakończone zwycięstwem młodzieży Wszechpolskiej.

Walne zebranie *Wzajemnej Pomocy Medyków* w Krakowie uchwaliło usunięcie żydów ze stowarzyszenia i wybrało zarząd narodowy.

Walne Zebranie Bratniej Pomocy *Uniwersytetu Poznańskiego* odbędzie się dnia 8 lutego.

Walne Zebrania *Uniwersytetu i Politechniki w Warszawie* odbędą się w trzecim tygodniu lutego. Do spraw tych powrócimy w numerze następnym.

Prześladowania studentów polskich na Łotwie.

Senat Uniw. Łotewskiego na swym posiedzenie w listopadzie r. z. postanowił na prośbę Rady Studenckiej zabronić na przyszłość wywieszać w Uniwersytecie na deskach organizacyj akademickich ogłoszeń w obcych językach, co się praktykowało od czasów powstania Uniw. Łot. w r. 1919. Nadpisy na deskach kół akademickich muszą być również wyłącznie w języku łotewskim. Polskie Stowarzyszenie Akademickie, które posiada na Uniw. również swą deskę, będzie musiało sporządzić nowy napis w języku łotewskim (stary nadpis był po łacinie!), lub zrezygnować z własnej deski na Uniw. Łot. Nawet na Litwie, w Uniw. Witolda Wielkiego wszystkie ogłoszenia na deskach kół akademickich mniejszościowych są w 2 językach.

Jak potwornie w zestawieniu z tą wiadomością wygląda oświadczenie samozwańczego Koła Opieki nad akademikiem zagranicą, złożone w Rydze, że Koło to potępia antyłotewskie manifestacje młodzieży i łaszenie się tych benjaminków M. S. Z. do przedstawicieli butnego narodku.

Z Młodzieży Wszechpolskiej.

(ARP) Dnia 6 stycznia b. r. odbył się w Warszawie Zjazd Wydziału Wykonawczego Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej. Zjazd w szczególności zajmował się sprawą jubileuszowego kongresu z okazji 10-lecia Młodzieży Wszechpolskiej, który odbędzie się w marcu b. r..

TRZECI WYROK.

T-wo „Bratnia Pomoc"

Studentów Uniwersytetu Warsz.

Sąd Koleżeński.

Warszawa, dn. 21 stycznia 1932 r.

Sprawa Nr. 17. XI.

WYROK

zaoczny

w sprawie kol. Sylwestrowicza Włodzimierza przeciwko kol. Kowalewskiemu Januszowi w imię Honoru Akademickiego.

Sąd koleżeński w składzie: Przewodniczący kol. Sokołowski Leszek, Sędziowie kol.: Ostrowski Leon, Ciesielski Zbigniew, postanowił

1) Uznać kol. Janusza Kowalewskiego winnym rozpowszechniania w wydawnictwie p. n. „Informator Akademicki" świadomie zmyślonych i gołosłownych zarzutów w stosunku do czasopisma p. n. „Akademik Polski", zarzutów, wysoce uwłaczających dobremu imieniu wyżej wymienionego wydawnictwa;

2) Uznać kol. Kowalewskiego Janusza winnym nieusprawiedliwionego nieprzybycia na rozprawę sądową;

3) Udzielić kol. Kowalewskiemu Januszowi surowej nagany;

4) Zawiesić kol. Kowalewskiego Janusza w prawach członka T-wa Bratnia Pomoc S. U. W. na przeciąg jednego roku;

5) Zobowiązać kol. Kowalewskiego Janusza do umieszczenia na koszt własny sentencji niniejszego wyroku w najbliższych numerach następujących czasopism: „Kurjer Warszawski", „Akademik Polski" i „Życie Akademickie".

6) Zasądzić od kol. Kowalewskiego Janusza koszty sądowe w wysokości 2 (dwóch) złotych.

Motywy powyższego wyroku podamy w najbliższym numerze.

KRONIKA

Wybory w Kole Historyków Sztuki U. J. K. we Lwowie.

Dnia 14. XII. 1931 r. odbyły się wybory nowego Zarządu Koła Hist. Sztuki. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd w następującym składzie. Przewodniczącym: kol. Cieklińśki Zbigniew. Sekretarz: kol. Wardzała Klaudjusz. Skarbnik: kol. Narujewska Lidja. Członkowie Zarządu: kol. Reichlowa Irena, kol. Hirsch Zbigniew. Do Komisji Rewizyjnej: kol. Birkenmajerówna Marja, kol. Friedel Marja i kol. Zanosiński Jerzy. Pozatem zebrani uchwalili większością 2/3 głosów wniosek kol. Ireny Śniadowskiej, wzywający Koło do wstąpienia do O. Z. A. K. W ten sposób Koło dało dowód że nie uznaje partyjnictwa na terenie życia Akad.

W rocznicę niepodległości Rumunji.

Pod protektoratem ministra spraw zagranicznych, p. Augusta Zaleskiego oraz ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego Królestwa Rumunji p. Grigore Bilciurescu odbyła się w dn. 23 stycznia uroczysta akademja z okazji 73 rocznicy niepodległości Rumunji, urządzona przez Akad. Koło Przyjaciół Rumunji.

Wobec licznie zgromadzonych gości z p. ministrem Bilciurtscu z małżonką; z panami ministrami Czechosłowacji i Jugosławji i panem Romerem na czele, zagaiła akademję p. o. prezeska Kornelja Lożanka, poczem chór akademicki odśpiewał hymny narodowe: Rumuński i Polski.

Przemawiali: po rumuńsku p. Aron Costrus, attachè de presse poselstwa rumuńskiego, — po polsku p. Dr. Olgierd Góska.

Akademję urozmaiciły popisy wokalne i recytacje z poetów rumuńskich.

Wyjaśnienie.

W związku z zamieszczoną w N. I Akademika Polskiego notatką o Walnem Zebraniu Koła Romanistów S. U. W. czujemy się w obowiązku wyjaśnić, iż na powyższem Zebraniu wolnych wniosków nie było, ponieważ porządek dzienny, wolnych wniosków nie obejmował, a przy dyskusji nad porządkiem dziennym nikt nie zaproponował punktu o wolnych wnioskach.

Kurator Koła, prof. Maurycy Mann w sprawie wolnych wniosków wogóle głosu nie zabierał.

Akademickie Koło Brytyjskie.

Nowa placówka międzynarodowego porozumienia akademickitgo powstała pod powyższą nazwą w końcu ub. roku w Warszawie. Celem Koła jest zapoznawanie akademików Polaków z Anglją i panującemi tam warunkami studjów, zapoznawanie młodzieży angielskiej z Polską i utrzymywanie kontaktu między młodzieżą obu krajów. Prezesem Koła obrano kol. Andrzeja Zielińskiego, sekretarzem kol. S. Kocięckiego. Tymczasowy lokal Koła mieści się w seminarjum anglistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Koło rozpoczęło swą działalność od wzięcia udziału w organizowaniu przyjęcia wycieczki z Południowej Afryki Angielskiej.

Walne Zebranie Koła Inżynierji Wodnej Stud. Politech. Warsz.

Dnia 11.XII. 1931 r. odbyło się Walne Zebranie, na którem prezes kol. Grabowski Stefan złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu. Majątek Koła, wzrósł w stosunku do roku ubiegłego o 60%.

Ustępujący Zarząd przedstawił projekt, mający na celu zapewnienie szerszemu ogółowi kolegów zapoznanie się z pracami inżynierskiemi. Projekt ten polega na utworzeniu w okresie wakacyjnym brygad robotniczych, w których uczestniczyliby koledzy członkowie Koła. Brygady te pracowałyby pod fachowem kierownictwem inżynierów czy asystentów Politechniki, pod opieką Władz Akademickich, przy możliwie daleko idącem paparciu zainteresowanych Ministerstw.

W dziedzinie życia akademickiego postanowiono dalej współpracować z Ogólnopolskim Związkiem Akademickich Kół Naukowych.

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem obrano nowy Zarząd z kol. Eugenjuszem Chojnackim na czele.

Z Cieszyna.

(ARP) Akademicki Związek Sportowy w Cieszynie organizuje w dniach 1 i 2 lutego b. r. II-gie Ogólnoakademickie Narciarskie Mistrzostwa Polskie w Wiśle. Program zawodów: 1-szy luty poniedziałek — godzina 9. bieg osiemnaście klm., godz. 14. bieg 8 klm. dla pań; 2-gi luty wtorek: godz. 10.30 — konkurs skoków, godz. 14. bieg zjazdowy, godz. 17. rozdanie nagród.

Wycieczka studentów z Płd. Afryki.

W połowie stycznia bawiła w Polsce wycieczka C. I. E. z Południowej Afryki Angielskiej w liczbie 30 studentek i 14 studentów. Po 9 dniowym pobycie, w czasie którego goście afrykańscy zwiedzili Poznań (w którym witał ją imieniem Zw. Narodowego P. M. S. kol. Judycki), Warszawę, Zakopane i Kraków, udali się w dalszą podróż do Wiednia. Organizacją wycieczki w Polsce zajmował się wydział zagraniczny N. K. A. w porozumieniu z Min. Spraw. Zagranicznych, w czem dopomagała im k. Arkonja, Akad. Koło Brytyjskie i inne organizacje, starając się zapoznać studentów afrykańskich z życiem akademickiem w Polsce. Poza naszym krajem wycieczka zwiedziła tylko Anglję, Francję, Niemcy i Austrję — zainteresowanie, jakie wzbudziła u nich Polska należy niewątpliwie przypisać ostatnim naszym sukcesem na terenie C. I. E., które stały się poważnym czynnikiem naszej propagandy zagranicą.

Dziesięciolecie Korporacji „Baltia".

W dniach 9 i 10 b. m. w Toruniu obchodziła Korporacja Studentów Uniwersytetu w Poznaniu „Baltia" — dziesięciolecie swego istnienia.

Już w piątek 8 b. m. ulice grodu kopernikowskiego zapełniły się barwnym tłumem korporantów przybyłych ze wszystkich stron Rzplitej. W sobotę rano odbyła się msza św. w kościele Najśw. Marji Panny, poczem barwny pochód ruszył do Dworu Artusa. Szereg korporacyj przysłał swe poczty sztandarowe.

Po śniadaniu odbyło się tamże uroczyste zebranie ogólne, na którem przemawiali kom. Jaroszewski o dziesięciu latach pracy korporacji i kom. Błeński o zagadnieniu dostępu do morza.

Po obiedzie i obradach odbył się wieczorem X bal Korporacji.

W niedzielę odbyły się obrady Koła Filistrów oraz spotkanie towarzyskie, a wieczorem komers. Obecne były delegacje K! Z. A. G. Wisła z Gdańska, Aquilonji z Warszawy, szereg pocztów K! K! poznańskich. W przemówieniach poruszano znaczenie pracy korporacyjnej, podkreślano zasadę Polski narodowej, zasadę poszanowania prawa. Wszyscy mówcy zapewnili, że praca Korporacji solenizantki — praca nad spolszczeniem wybrzeży Bałtyku — znajduje uznanie społeczeństwa polskiego i niedługo da Bóg, jak będzie korporacja mogła urządzić zjazd w prawdziwej stolicy Pomorza — w Gdańsku. Poszczególne korporacje ofiarowały solenizantce drogocenne upominki, między innemi K! Aquilonia wspaniały róg.

Polonia Irredenta.

IV.

Za Czeremoszem.

Rzeka Czeremosz przez art. 59 Traktatu w Saint Germain ustanowiona granicą pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Królestwem Wielkiej Rumunji pozostawiła pod berłem Hohenzollernów rumuńskich *około 50.000 Polaków*, głównie *na Bukowinie*, częściowo w Besarabji, w Bukareszcie i w okręgu naftowym Plajeszty.

Stosunki między Polakami a Rumunami są obecnie bardzo dobre. W przeznaczonych dla zagranicy propagandowych publikacjach rumuńskich czytamy o Polakach mniejszościowcach w Rumunji: *„Ils vivent avec les Roumains.— Partout ils ont été des facteurs civilisatcurs et des amis de la nation roumaine"*.

W kilku gimnazjach w Bukareszcie i na prowincji uczą się dzieci rumuńskie obowiązkowo języka polskiego. W Bukareszcie i na Bukowinie są szkoły polskie. Wiceprezydentem Bukaresztu był parę lat temu Polak, lekarz, czynny członek rumuńskiej partji narodowo-liberalnej (Bratianu). Polacy są w Rumunji niezmiernie cenieni jako inżynierzy naftowi, lekarze weterynarji i t. d.

Polskie Linje Lotnicze zdobyły sobie w Rumunji polityczny monopol komunikacji powietrznej.

Przykrym cieniem na stosunkach polsko-rumuńskich było swego czasu *wywłaszczenie* przez rząd rumuński na cele reformy rolnej wszystkich *ziemian w Besarabji*, w tem wielu *Polaków* i to za śmiesznie niskiem (1%) odszkodowaniem. W rezultacie jednak musimy stwierdzić, że dało to dobre rezultaty, unarodowiło bowiem sporny obszar między Rosją a Rumunją i umocniło gruntownie naszego sprzymierzeńca na tem terytorjum.

Dziś *Besarabja nie wysyła do parlamentu rumuńskiego ani jednego rosyjskiego, ani „ukraińskiego" posła lub senatora.* Gdyby rząd polski równie konsekwentnie przeprowadził reformę rolną i kolonizacyjną zarazem na kresach południowo-wschodnich, na Wołyniu, Polesiu i Wileńszczyźnie, spolonizowałby bez przymusu te ziemie i zahamował ukrainizację Wołynia, oraz proces budzenia się białoruskiego nacjonalizmu na kresach północno-wschodnich.

Ale wracając do mniejszości polskiej w Rumunji, nie sądzimy, żeby należało ją uważać za terytorjalną irredentę. Przeciwnie jest to *polska placówka kulturalna i gospodarcza, a tem samem i polityczna w państwie rumuńskiem*, dla którego dobra winna działać, pamiętając o tem, że tem samem działa na korzyść polskiego narodu.

Pomijając już bowiem fakt, że *Rumunja jest naszym naturalnym sprzymierzeńcem w stosunku do Rosji i w kwestji rewizji traktatów*, należy pamiętać o tem, że *przez Rumunję prowadzą drogi polskiej ekspansji na południowy-wschód*, że przez Rumunję prowadzą stare szlaki handlowe, szlak multański, szlak złoty, szlak czarny, magna via Tartarorum etc. etc.

Współpraca gospodarcza polsko-rumuńska może rozwinąć się głównie przy pomocy polskiej mniejszości w Rumunji. — Współpraca ta w niedalekiej przyszłości może przybrać bardzo ściśle formy. *Unja celna polsko-rumuńska*, jako *pakt regjonalny* mogłaby stać się wstępem do wielkiego bloku celnego państw rolniczych, któ-ry objąłby w pierwszym rzędzie Jugosławję, a następnie i państwa sąsiednie, Grecję i Bułgarję na południu, Węgry i Czechosłowację w Europie środkowej i państwa bałtyckie, tworząc olbrzymią zaporę niemieckiej ekspansji gospodarczej na Wschodzie, monopolizując tranzyt lądowy Zachodniej Europy do Rosji i krajów azjatyckich.

— Polsko rumuńską unję celną winno wyprzedzić *skartelizowanie całego szeregu gałęzi przemysłu:* więc przemysłu *naftowego, tekstylnego* i innych oraz *porozumienia rolnicze*.

Polska mniejszość narodowa w Rumunji ma jeszcze jedno ważne przed sobą zadanie, a to *paraliżowanie w Rumunji kwestji ukraińskiej.*

W Rumunji kwestja ukraińska nie przedstawia się groźnie. *Rusini stanowią* bowiem *zaledwie 3.3% ludności Rumunji*, a zatem mniej niż Węgrzy (8.5%), Żydzi (5%) czy Niemcy (4.3%), więcej niż Bułgarzy (1.5%) i Turcy (1%).

Mniejszość ruska nie posiada ani jednego posła. W Senacie rumuńskim natomiast zasiada 1 senator ruski z Bukowiny, podający się za „Ukraińca". Polska mniejszość narodowa winna stale trzymać rękę na pulsie kwestji ukraińskiej i pamiętać o tem, że *kwestja ta jest wewnętrzno-państwowym problemem dla każdego z czterech zainteresowanych państw:* Rosji, Polski, Czechosłowacji i Rumunji, *a nie problemem międzynarodowym.*

Jest to zadanie o tyle dla Polaków łatwiejsze, że są skoncentrowani na tem samem terytorjum co i Rusini, tj. na Bukowinie, głównie w Czerniowcach. Polska młodzież akademicka tamtejszego uniwersytetu posiada nawet własne organizacje, a mianawicie Korporację *„Lechja"* i organizację typu korporacyjnego *„Ognisko"*.

Obok Czerniowiec drugiem centrum polskiem jest sam Bukareszt, gdzie kolonja polska skupia się koło kaplicy palacowej nuncjusza papieskiego, którą szumnie kościołem polskim *„Biserica Polona"* nazywa. Punktem zbornym Polaków besarabskich jest Kiszyniew i tamtejsza polska placówka konsularna. Wreszcie w przyszłości duże skupienia powinny posiadać w miarę rozwoju stosunków handlowych *porty rumuńskie*, więc: Białogród mołdawski (czyli Akerman, albo Cetatea Alba), Izmaił, Brajła, Gałacz, Konstanca i Tulcza.

J. Wisłocki.

HYENY.

W roku 1931 Bratnie Pomoce: Un. Stefana Batorego w Wilnie oraz W.S.H. i Politechniki w Warszawie zostały okradzione przez ludzi, którym jako kolegom zaufano, których Walne Zebrania powołały na odpowiedzialne i zaszczytne stanowiska w naszych organizacjach akademickich.

Ostatnie kradzieże przerosły swą ohydą wszystko poprzednie. Nie jest to defraudacja, lekkomyślne wydanie cudzych pieniędzy w nadziei, że się je na czas zwróci; tym razem to już bezczelna, wyrafinowana kradzież, *codziennc* fałszowanie rachunków przedstawianych prezydjum, współdziałanie w aferze człowieka, który przeprowadzał rewizję. Dopiero lotna kontrola, zorganizowana przez prezesa komisji rewizyjnej pozwoliła wykryć złodzieja.

W szerokich kołach studenckich panuje smutek i przygnębienie. Nic tak nie gasi wiary, nie łamie optymizmu, nie osłabia zapału do walki o ideę, jak widok tych hyen, które zarabiają na ufności i koleżeńskości, na wierze w uczciwość polskiego studenta.

My, których okradziono; my, ta młodzież akademicka, która wybiera na walnych zebraniach, przyznajmy się do błędu. Wina nasza polega na zbyt optymistycznem traktowaniu ludzi. My, którzy Polski nie uważamy za naród idjotów a społeczeństwa za kupę kanalij dopiero przez takie bolesne przykłady uczymy się i oglądamy ile może być brudu w duszy ludzkiej. Każdy człowiek kształtuje sobie pojęcie o bliźnich według własnej psychiki i właśnie dlatego łatwiej okraść uczciwego, niż opryszka, łatwiej nabrać prawego niż oszusta. Dlatego też złodziej nie okrada swoich, nie operuje w swej dzielnicy. Ale też jest obowiązkiem uczciwych zatroszczyć się o zamki i zasuwy, o kasy pancerne — i o policję.

Jeśliśmy dotąd byli łatwowierni, jeśliśmy byli względni, to dziś musimy z tem zerwać, bo to nasz błąd i wina nasza. Nie wierzyliśmy z zasady podejrzeniom, dopóki nie mieliśmy dowodu; bo i trudno każdego sąsiada uważać za złodzieja. Do każdego wyciągaliśmy dłoń z ufnością, a przecież na tyle tysięcy studentów mogli się byli znaleźć, — i znaleźli się — ludzie, którzy ze szkoły średniej wynieśli wiedzę, ale nie nabyli zasad moralnych. Jeżeli w organizacjach narodowych od czasu do czasu odrywa się szpiclów i prowokatorów. Praktyczni Yankesi—buissenesmamoże się zakraść złodziej.

I trzeba było przewidywać, że takie hyjeny pchać się będą tam, gdzie jest możność kradzieży: do Bratnich Pomocy, korzystając z naiwności swych kolegów.Praktyczni Jankesi — buissenesmani, którzy sami są moralnie do wszystkiego zdolni obliczają przy kosztorysie przedsiębiorstwa określony procent na defraudacje personelu. Do tylu a tylu dolarów opłaca się pozwolić kraść zdolnemu pracownikowi. Ale czyż młodzież polska stoi na poziomie Ameryki?

Nie! Ta fala oburzenia, ten smutek i gorycz, ten wstyd palący, ten wstrząs duchowy, którym są dla polskich studentów wieści o defraudacjach i kradzieżach świadczą, że młodzież polska jest moralnie zdrowa, że odtrąca od siebie precz brudnych opryszkó,w którzy żerują na nędzy. Tak, na nędzy, a w każdym razie na ubóstwie i niedostatku, bo te pieniądze puszczone na żydowskich dancingach, są wydarte z gardła studentom, którzy nie dostaną pożyczek na czesne, ubranie, czasem wprost na obiad...

Dziś gdy młodzieży polskiej odmawia się w Polsce posad, gdy Bank Gospodarstwa Krajowego pozbawić ich chce dachu a inne czynniki autonomji, gdy żydzi rozpierają się coraz bezczelniej, coraz butniej, wspierani subsydjami i pożyczkami (nie słychać o kradzieżach w „Strzesze Akademickiej"!), dziś ci co dla podłych celów wsadzają z tyłu nóż w plecy społeczeństwa akademickiego są więcej niż zwykłymi złodziejami.

Oni wiedzą, że kradzież w Bratniaku rozbija skuteczniej autonomję studencką niż uchwały sługusów sejmowych, bo daje wrogom młodzieży najlepszą broń do ręki, oni wiedzą, że dla żydów każde ich łajdactwo jest oddaleniem zmory, która wisi nad niemi w postaci młodzieży polskiej, oni wiedzą — może nawet bardzo dobrze wiedzą — jak zaciera ręce obóz Ruszczewskich Miedzińskich, obóz wszystkich „ofiar" najwyższej izby kontroli państwa, skoro rzucić w twarz mogą młodemu pokoleniu polskiemu: jakim prawem nas oskarżacie, skoro i wy macie swoich Czyryckich i swoich Czerewków. Czem jesteście od nas lepsi?

Czem? Jednem. Nie będziemy zwoływali „sądów honorowych" dla oczyszczania defraudantów, nie będziemy mydlili oczu i zapewniali bezkarność. Nie powtórzy się taki skandal jak z Czyryckim, którego sprawy rektor Sujkowski nie pozwolił oddać do prokuratora.

Kanalje muszą swoją winę odcierpieć, hyjeny swą karę odsiedzieć. Więcej! Przez całe ich życie ścigać będziemy ich wszędzie. Potrafimy to sprawić, aby nigdzie nie dostał pracy, choćby miał zdechnąć z głodu, czy w jakikolwiek sposób.

Wiedźcie o tem, że ludzie uczciwi padają ofiarą kradzieży, dłużej są łatwowierni i przez to łatwiej ich podejść, ale gdy im się — tak jak by — otworzą oczy, gdy się wyrządzi taką krzywdę moralną, jak wy młodzieży akademickiej — potrafią nie zapomnieć nigdy.

Tylko zimna bezwzględność, a na przyszłość nieustanna czujność będzie mogła odstraszyć inne hyjeny, które napewno się kręcą w pobliżu, nasze organizacje zabezpieczyć od włamań, a nas od fali brudu, która chce splamić ku uciesze wrogów Polski dobre imię młodzieży akademickiej.

Jan Mosdorf.

Praca Młodzieży Narodowej i Sanacyjnej w Bratnich Pomocach.

W związku z ukończoną kadencją Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Jagiellońskiego i kończącą się kadencją Bratniej Pomocy Stud. Uniw. Warszawskiego, nasuwa mi się szereg cyfr porównawczych obu Bratniaków: sanacyjnego (Kraków) i narodowego (Warszawa).

Kwestura Uniw. Jagiellońskiego wypłaciła w roku zeszłym Zarządowi Bratniej Pomocy Uniw. Jagiellońskiego 139.419 zł., podczas gdy Bratnia Pomoc Uniw. Warsz. otrzymała ze swej Kwestury 73.153 zł. Magistrat miasta Krakowa dał Bratniej Pom Uniw. Jagiell. subwencję w wysokości 5.000 zł., Krakowski Komitet Wojewódzki 18.000 zł., inne zaś instytucje państwowe i komunalne około 4000 zł. Bratnia Pomoc Studentów Uniw. Warz. żadnych subwencji znikąd nie otrzymuje, pomimo nieustannych starań, przeciwnie, czynniki oficjalne starają się jaknajbardziej utrudniać pracę Zarządowi Bratniaka. Jako przykład podać można fakt, że Uniwersytet Jagielloński już w połowie grudnia r. z. uzyskał podpisanie rozdzielnika w Ministerstwie W. R. i O. P., „Sum na pomoc doraźną", z których korzysta sanacyjny Bratniak Krakowski, Warszawa nie może się doczekać podpisania rozdzielnika w Ministerstwie, pomimo, że nic nie stoi temu na przeszkodzie.

Pomino tych szykan i braku poparcia ze strony oficjalnych czynników, młodzież narodowa lepiej gospodaruje i daje większy dowód zrozumienia potrzeb samopomocowych niezamożnej młodzieży akademickiej. Z ilustrują to najlepiej cyfry. A więc: Bratniak Uniw. Jagiell. wydał w roku 1931 pożyczek na sumę 24. 325 zł .(dwa lata temu — 43. 432 zł.!), Bratniak Uniw. Warsz. 127. 315 zł (dwa lata temu — 106.782 zł.), Bratniak Krakowski wydał na stypendja 870 zł., a na obiady bezpłatne 976 zł., razem 1.846 zł., podczas gdy Bratniak Uniw. Warsz. wydał na stypendja i obiady 33.286 złotych.

Sądząc z poparcia, jakiem cieszy się Zarząd Bratniaka Uniw. Jagiell., możnaby przypuszczać, iż prac i korepetycyj wyda więcej, tymczasem na str.44 sprawozdania Krakowskiego widzimy, iż prac i lekcyj w roku 1931 było do objęcia 187, (w roku 1930 — 198); Bratniak Uniw. Warsz. dysponował w roku 1931-32 1095 pracami (cyfra niepełna, wobec nieskończonej jeszcze kadencji) —w roku 1930-31 prac było 681. Cyfry te mówią same za siebie. Nie we wszystkich jednak pozycjach Warszawa „bije" Kraków, chcąc być objektywnymi, musimy stwierdzić, że w dwóch pozycjach Kraków nas „wziął", i to bardzo. I tak, Bratniak Krakowski wydał w r. 1931 na reprezentację 9673 złote (str. 66 sprawozdania), Bratniak Warszawski wydał na ten cel tylko 320 złotych. Druga pozycja: wydatki personalne: Kraków — 16.389 zł. 40 gr.; Warszawa — 9579 zł. 50 gr.

Z przytoczonych wyżej kilkunastu cyfr porównawczych z działalności Zarządów: Bratniej Pomocy Uniw. Jagiell. (istniejącej 72 lata) i Bratniej Pomocy Uniw. Warsz. (istniejącej 16 lat), można sobie dokładnie zdać sprawę z tego, kto lepiej pracuje i lepiej rozumie interesy gospodarcze młodzieży akademickiej.

Nic więc dziwnego, że sanacja w Krakowie nie cieszy się sympatją ogółu młodzieży akademickiej krakowskiej i utrzymuje się tylko dzięki „cudom" t. zw. „wpisów", przy których zapisuje się do Bratniaka ludzi „swoich", nic wspólnego nie mających z Uniwersytetem Jagiellońskim, co potwierdzają zresztą strony 124 i 125 sprawozdania Bratniaka Krakowskiego, uniemożliwiając młodzieży niesanacyjnej a studjującej na Uniw. Jagiell. dokonanie „wpisu" do Bratniaka.

Trzeba również pamiętać i to, że jest to jedyny Bratniak w Polsce, do którego należą żydzi, którzy mało dają, a dużo zawsze biorą, nie zwracając swych długów, np. Bratniej Pomocy Uniw .Warsz. żydzi są winni około 60.000 złotych, z tych lat, w których do Bratniej Pomocy należeli, a więc jeszcze z przed roku 1923. Ileby można wydać przez 8 lat pożyczek, mając te 60.000 złotych.

Dowodzi to, iż słuszne jest stanowisko młodzieży narodowej, że tylko własną pracą możemy dojść do czegoś, że współpraca z żydami przynosi szkodę życiu samopomocowemu

M. B.

Zjazd Żeńskich Stowarzyszeń Samopomocowych.



Siedzą od lewej ku prawej: Rymarówna Zofja, Poratyńska Helena, Słomiński Michał, Piotrowska Józefina; stoją: Byrdówna Marja, Kurcjusz Jerzy, Lasocka Ewa, Ocetkiewiczówna Jadwiga, Drewniewska Zofja.

Radosna twórczość.

Znany „przyjaciel młodzieży" p. kpt. Drymmer (ten sam, który swojego czasu odmówił paszportów ulgowych delegacji polskiej na zjazd C. I. E. w Bukareszcie) przesłał do dużych i rozwijających od kilku lat żywą działalność kół przyjaciół Francji, Rumunji i Czechosłowacji zaproszenia na konferencję w celu ukonstytuowania „Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego" dla koordynacji pracy wszystkich kół przyjaciół. Delegaci wyżej wymienionych kół, wraz z przedstawicielem niedawno powstałego „Akademickiego Koła Brytyjskiego" przybyli na konferencję zostali tam już przedstawicieli innych kół przyjaciół, dotąd widocznie zręcznie zakonspirowanych, gdyż o istnieniu ich dotąd nie było nikomu wiadomo. Co gorzej, sekretarjaty wyższych uczelni dopiero teraz otrzymały od tych kół prośby o legalizację, choć niektóre z nich istnieją już (według informacyj p. Drymmera) po 2 lata. A szkoda, bo sprężyście rozwinięta działalność takiego np. Koła przyjaciół Persji, Turcji, lub Grecji mogłaby niezmiernie ułatwić zbliżenie z temi narodami.

Z nieukrywanem zdziwieniem stwierdzono nieobecność przedstawicieli kół przyjaciół Abisynji, księstwa Monaco, oraz Macedonji. Niezmiernie zainteresował również obecnych fakt istnienia dwóch innych kół przyjaciół W. Brytanji, których prezesami są urzędnicy M. S. Z. Niewątpliwie w myśl zasady o twórczem znaczeniu konkurencji, powołane zostały do życia przez tę samą twórców „wogóle go zmieniać nie poinstytucję. Niektórzy obecni delegaci mieli po 3 głosy, występując w imieniu kilku organizacyj, którym widocznie brak odpowiednio godnych członków do reprezentowania Koła.

Konferencja toczyła się w miłym i beztroskim nastroju. Przedstawiono mianowicie obecnym niezmiernie ciekawy projekt statutu, opartego na najnowszych, państwowo-twórczych zasadach. Zawierał on mianowicie jedną tylko władzę: prezydjum, kooptowane co rok według alfabetycznej listy kół wchodzących w skład związku (Paragwaj, Patagonja, Peru etc.). Prezydjum to miałoby wielką władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą (włącznie z prawem usuwania niewygodnych członków bez prawa rekursu). Byłoby pozbawione tylko prawa zmiany statutu, gdyż według zdania jego trzeba".

Dyskusję nad statutem przerwał sam p. Drymmer, który uznał, że „niema co zajmować się stylistycznemi i redakcyjnemi sprawami, kiedy robota czeka", zamknął dyskusję i zarządził wybory władz, mimo, że statut nie został przyjęty. Delegaci kół przyjaciół Francji, Rumunji i Czechosłowacji wstrzymali się od udziału w głosowaniu nie mając pełnomocnictw na przystąpienie do jakiejkolwiek organizacji w imieniu swych organizacyj.

Niepomiernie dziwi nas fakt współpracy min. S. Z. z nielegalnemi organizacjami. Czyżby kurs polityki się zmienił? A może kłótnia w rodzinie?

M. M.

Stanisława Wyspiańskiego „Zygmunt August*)".

Ostatni dramat Wyspiańskiego — coś, jakby to ostatnie słowo, które umierający zostawia swej rodzinie. Ostatnie słowo umierającego, o którem mówi się, że jest święte.

Wyspiański powiedział to ważkie słowo dla swej wielkiej rodziny, której, jak Mickiewicz, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia kochał i tulił do łona choć może miłością bolesną — dla całego narodu polskiego. Dla większej chwały pokoleń przyszłości, dla każdego z nas i każdego z tych którzy się narodzą. To też biorąc do rąk książkę, zawierającą ten dramat, uczuwa się wielką cześć dla jego dostojeństwa.

„Zygmunt August" pisany był wtedy, kiedy doczesność Wyspiańskiego w wielkich męczarniach schodziła już do grobu, lecz duch był „jak ognia słup". To też „jak ognia słup" jest ten jego ostatni dramat. Jest w nim bowiem wielka moc wewnętrzna i wielka jasność widzenia prawdy, osiągnięta zapewne dzięki spojrzeniu nietylko z wyżyn talentu ale i z wyżyny ostatniego szczebla między życiem, a progiem śmierci. W dramacie tym, będącym jakby ostatnim rozrachunkiem ze światem, Wyspiański pozostawia mu to wszystko, czego nie zdążył jeszcze powiedzieć, pragnie w nim zamknąć wszystkie bogactwa swego wielkiego ducha. Przed poetą stoi już widmo śmierci, to też słowa padają na papier zdecydowanie i twardo, wysiłek wypowiedzenia wszystkiego nim przyjdzie śmierć znajduje błyskawiczne, najbardziej oszczędne, a te właśnie najdoskonalsze wypowiedzenia prawdy.

Budowa dzieła jest prosta i zwarta mimo głębokiego dramatu, jaki w niem Wyspiański stworzył. Istota dramatu bowiem leży nie jakby to się zdawać mogło w powikłaniach poetycznej miłości polskiego króla. Dramat ten jest czemś więcej. Na tle bowiem dziejów miłości królewskiej rozgrywa się dramat inny, dramat przysięgi walczącej o swoją świętość i nierozerwalność. Dramat ten sięga w dziedzinę życia duszy ludzkiej z jednej, a w dziedzinę życia ducha narodu z drugiej strony. Oba te wątki znajdują wspólne łożysko w duszy głównej postaci dramatu, króla Zygmunta Augusta. Jest on bowiem nietylko człowiekiem, walczącym o szczęście swej wielkiej miłości, ale więcej - „o to jedno szczęście swoje - spokój duszy" i jeszcze więcej — o spokój sumienia i zdrowie ducha narodu, który ma w nim władcę i symbol swego majestatu. August Wyspiańskiego urasta więc z poetycznego kochanka na wyżynę człowieka i prawdziwego króla, Bożego pomazańca.

Pomazaniec Boży walczy o nierozerwalność i świętość przysięgi. Walczy nietylko dla własnego szczęścia, nietylko dla spokoju swej duszy, ale i dlatego by narodowi swemu nie odbierać moralnej siły, jaką daje życie prawdą.

Dramat więc nie kończy się ani kresem wątku miłości królewskiej — śmiercią Barbary, ani zwycięstwem w walce o nierozerwalność małżeństwa, ale trjumfem przysięgi w akcie Unji Lubelskiej. Jest to trjumf Augusta — człowieka i Augusta — pomazańca bożego, któremu zwycięstwo w walce o przysięgę daje możność dokonania dla narodu wielkiego aktu Unji Lubelskiej, opartego właśnie o fundament przysięgi przed Bogiem, daje możność wypowiedzenia z całym spokojem i z całą pewnością prawdy tych wielkich słów, stanowiących treściowe zamknięcie dramatu:

„Przysiążemy na krzyż święty,
na Chrystusa Pańską mękę,
że podajem polskiej dłoni
zaślubionej Litwy rękę:
Na wieczyste wspólne znoje,
na wieczyste wspólne życie,
czyli w złym, czy w dobrym bycie:
Boże przyjdź królestwo Twoje".

Taki jest zarys budowy wewnętrznej dramatu. Forma jego zewnętrzna nastręcza wiele tematów — niestety niema na to miejsca w tym pobieżnym szkicu. Nie można jej jednak pominąć zupełnem milczeniem; jest ona odpowiednikiem tej mocy, jaka bije z wewnętrznego wiązania dramatu. Wiersz twardy, mistrzowsko archaizowany pełen jest dostojeństwa i wielkiego, jak ta moralna moc dramatu prostego piękna. Na nowo powołał tu Wyspiański do życia, ożywił tetnem krwi, zdawałoby się przeżyty, prosty, gramatyczny często rym Kochanowskiego. I jakże dźwięcznie brzmi ten rym najprostszy w tej przepięknej modlitwie Augusta przy łożu konającej Barbary:

„Ave Maria — Panno z nieba,
nic mi na świecie już nie trzeba.
O Matko Boga, pełna łaski,
ostatnie zgasły dla mnie blaski.
Matko Jezusa, Pan Bóg z Tobą,
wieczystą dla mnie dom żałobą.
Pośrodku niewiast błogosławiona
i błogosławion owoc żywota; —
ostaję biedak, król-sierota —
królowa moja — dusza — żona.

Albo w scenach miłosnych, których poeta bynajmniej nie pokrzywdził w trenach królewskich, po śmierci umiłowanej żony, czy też w stancach Augusta o mowie polskiej, stanowiących jakgdyby pożegnanie poety z polskiem słowem, którem w swem krótkiem życiu tyle cudów stworzyć potrafił.

Dramat Wyspiańskiego jest w literaturze polskiej zjawiskiem wielkiem, dla nas zaś, młodych, szczególnie radosnem. Odnajdujemy w nim bowiem ducha tej prawdy Bożego ładu, który choć często nie całkiem może uświadomiony płynie szeroką falą przez całe młode pokolenie Polski.

Jan Gralewski.

*) Stanisław Wyspiański — Dzieła, Pierwsze wydanie zbiorowe. Tom VI — Fragmenty dramatyczne w opracowaniu Leona Płoszewskiego. Intsytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Warszawa 1931.

Ś. † P.

LEON ROSTKOWSKI

b. adwokat, członek honorowy T-wa Bratnia Pomoc Stud. Uniwersytetu Warsz. Koła Prawników Stud. Un. Warsz. i Centrali Br. Pomocy w Warsz. Sodalis Marjanus b. zast. sekretarza Uniwersytetu Warszawskiego.

Zmarł dnia 1 lutego 1932 r.

W zmarłym traci młodzież akademicka jednego z najbardziej zasłużonych i najbardziej oddanych przyjaciół. Wspomnienie jego pozostanie nazawsze wśród nas, jako wzoru obywatela, opiekuna i przyjaciela.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

W NAWIASIE.

NIECO BIBLJOGRAFJI.

Jan Marjan Kowalski, arcybiskup Kościoła Marjawitów: *O żonach złych i dobrych.* Nakładem Komisji Kodyfikacyjnej.

Ichok Grynbaum, poseł na sejm: *Nil desperandum.* Przekład polski Bronisława Pierackiego, z mapką Polesia i województw sąsiednich.

Irena Pannenkowa: *Saga Rodu Jawitzów.* Nakładem A. B. C. w osobie Tennenbauma.

J. Maciejewski, kat dyplomowany. *Kostek Zwycięzca.* Z przedmową Haeckera.

Strug Andrzej i Mazurkiewicz Władysław: *Brat, ja i ty.*

Zbiór pieśni obrzędowych. Nakładem bibljoteki Min. Rolnictwa.

Matuszewski Ign. i Stamirowski K.: *Rzucanie dyskiem a rzucanie okiem.* Paralela.

Jak tanio podróżować. Księga pamiątkowa zjazdu młodzieży państwowej. Nakładem Kolei państwowych i Młodzieży państwowej.

Rowmund Piłsudski: *Precz z Grynbaumem.* Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci Wacława Wiślickiego.

Mumje i Mandaty. Dzieje klubu B. B. w Sejmie

Ludzie bezdomni. (Album — monografja X-lecia C. A. B. P.)

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Wojciech Wasiutyński.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski.**

Drukarnia Społeczna. Warszawa. Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.